

Dziewięć lat temu stanąłem jako mąż marnotrawny pod drzwiami pallotyńskiego Centrum Pomocy Duchowej przy ul. Skaryszewskiej w Warszawie. Za sobą miałem 50 lat życia i 25 lat małżeństwa. I byłem kompletnie bezsilny.

do środka: „Cześć! Dobrze, że jesteś! Wchodź śmiało”. Nie zapytał o nic, tylko się przedstawił: „Jestem Jarek” – i zaczął swoją opowieść. W pół godziny opowiedział mi w zarysie historię swojego życia. Mówił półgłosem, spokojnie, szczerze, bez skrępułów. Tutaj, na Skaryszewskiej, nauczył się prawdziwie żyć, w głębokiej przyjaźni z Bogiem.

uzależnień i kryzysów, a także o tujejszych warsztatach i mityngach. Domyślając się moich bolączek, dodał, że dla takich jak my działa tu także Wspólnota Trudnych Małżeństw Sychar.

## U STUDNI

Tak zaczęła się moja droga we Wspólnocie Sychar, która obchodzi

# MÓJ SYCHAR

Zenon Cieślak



Aż od tamtego momentu próbowałem sobie tłumaczyć, że dam radę sam rozwiązać swoje problemy małżeńskie – ja, silny, zdolny, typ indywidualisty. Albo że czas uleczy rany. Wówczas jednak zrozumiałem, że oszukuję samego siebie. I że nadszedł czas jakiegoś przełomu. Ciągłe niepodejmowanie i bagatelizowanie problemów sprawiło, że moja bezsilność w małżeństwie długo rosła w siłę, aż przerozodziła się w wyniszczający kryzys.

Stałem pod drzwiami, ale zwątpiłem. Odwróciłem się na pięcie, aby odejść. I nagle usłyszałem, że drzwi się otwierają. Obejrzałem się za siebie. Zobaczyłem uśmiechniętego mężczyznę, trochę ode mnie starszego, który zachęcającym gestem zapraszał mnie

Staliśmy w korytarzu, Jarek mówił, ja słuchałem. Mijały nas jakieś osoby idące na swoje zajęcia grupowe. Nagle pojawił się ks. Jan Pałyga SAC. Lekko szurając nogami, zmierzał do wyjścia na górę. Kątem oka widziałem, że badawczo mi się przygląda, chyba nawet zwolnił kroku, mijając nas, ale poszedł dalej. Zrozumiałem, że widzi kolejnego nieszczęślika...

Jarek opowiedział mi o swojej nowej drodze życia, opartej na programie 12 Kroków dla Chrześcijan jako narzędziu wychodzenia ze słabości,

w tym roku 20 lat istnienia. Powstała 15 grudnia 2003 r. jako oddolna inicjatywa kilkorga małżonków, którzy byli

**Na małżonków „czekamy, nie czekając”, lecz pracując nad sobą. Póki żyjemy, możemy stawiać się lepszą wersją siebie.**

świeżo po rozwodach, ale żyli z miłością do współmałżonków, w poczuciu wierności złożonej przysiędze małżeńskiej i w przekonaniu, że małżeństwo sakramentalne, pomimo rozwodu,

trwa dalej, aż do śmierci. Tę pierwszą grupkę przygarnął ks. Pałyga. Wśród założycieli świeckich znalazł się Andrzej Szczepaniak, który do dziś zapałem stara się rozwijać wspólnotę.

Dlaczego Sychar? Przypomnieć należy ewangeliczny opis spotkania Je-

zusa z Samarytanką przy studni Jakuba – właśnie w okolicy tego miasta. Trudny los Samarytanki, która pięć razy była żoną (i nie ma wzmianki o tym, by zostawała wdową), a potem po raz szósty związała się z mężczyzną, który nie był jej mężem, wykorzystał Jezus, by pouczyć o normie moralnej i wskazać na siebie jako Tego, który może dać uzdrowienie relacji i zdrowe, prawe życie. To spotkanie było dla Samarytanki początkiem nawrócenia i nowego życia.

## MAŁŻEŃSTWO DO URATOWANIA

Wspólnota Sychar działa poprzez Ogniska Wiernej Miłości Małżeńskiej. Jest ich dziś 68, w tym kilka poza Polską. W rejonie warszawskim – pięć: na Pradze-Południe, na Pradze-Północ, na Ursynowie, w Markach oraz w Piasecznie. Pełna ich lista znajduje się na stronie [www.sychar.org](http://www.sychar.org).

Spotkania w ogniskach dają możliwość wypowiedzenia swoich problemów, a także służą głoszeniu charyzmatu i pracy formacyjnej. Każde ognisko ma swojego lidera i osobę duchowną jako opiekuna z ramienia Kościoła. Wspólnotę Sychar reprezentuje duszpasterz krajowy, którym po pierwszych latach posługi ks. Paługi został ks. Paweł Dubowik. Wspólnota ma swoją radę i wyspecjalizowane zespoły. Członków wspólnoty, nazywanych często „sycharkami”, łączy jasno sformułowany charyzmat: „Każde trudne małżeństwo sakramentalne przeżywające kryzys jest do uratowania”.

Charyzmat przemówił do mnie od początku. Dziś wiem, że nie było to rozumowe rozeznanie, ale łaska. Wspólnota ciągle uczy mnie wzrastania w miłości do Boga i żony. Pierwszą pomocą były warsztaty 12 Kroków, a potem regularne rekolekcje i spotkania w ognisku. W Sycharze mówi się, że na współmałżonków „czekamy, nie czekając”. Nie czekamy biernie, lecz aktywnie pracujemy nad sobą, nad swoim rozwojem emocjonalnym, intelektualnym i duchowym. Bo póki żyjemy,

możemy stawać się lepszą wersją samych siebie.

Moje dojrzewanie we wspólnocie dało zaskakujące owoce. Miałem proste oczekiwania: że zbuduję swoje życie na nowo w wymiarze wiary i wartości moralnych oraz dam przykład dobrej przemiany w małżeństwie. To był początek mojego nawrócenia. Ale proces trwa. Wiem, że nie wystarczy uwierzyć w Boga, trzeba jeszcze wierzyć Bogu, zaufać Mu w pełni, pomimo wszelkich trudnych okoliczności. Być wiernym w samotności – w separacji czy po rozwodzie – to dla nas, ludzi Sycharu, ciągle wzrastanie w miłości.

## MIŁOŚĆ SIĘ LECZY

Dość szybko zrozumiałem, że osobiste przyjęcie charyzmatu to za mało. W dzisiejszym świecie – wobec ciągłego, coraz silniejszego naporu mentalności prorozwodowej i deprecjonowania sakramentu małżeństwa – wymaga on stanowczej obrony. W różnych wymiarach i w każdym czasie. Członkowie Wspólnoty Sychar podkreślają, że pierwsze pole bitwy obronnej wokół charyzmatu dotyczy często kręgu ludzi

im najbliższych – współmałżonka, dzieci, rodziców, przyjaciół... Dlatego nie zgadzają się na rozwody, nie występują o nie ani nie pomagają w nich. Na sycharowej stronie internetowej znaleźć można bardzo wartościową broszurę „Katolik wobec rozvodu”. Prezentuje ona 25 najpopularniejszych mitów rozwodowych z krytycznymi komentarzami do każdego z nich.

„Sycharki” nie chcą układać sobie życia z kimś nowym, bo nie przestają kochać i nie chcą życia w grzechu. Ale pamiętają, że w ratowaniu małżeństwa nigdy nie są sami, bo gwarantem ich przymierza i twórcą węzła małżeńskiego jest sam Bóg. A dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Uświadomiłem sobie, że przecież wyznajemy to już w pierwszym zdaniu *Credo*: „Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego”. Kiedy miłość jest chora, nie zabija się jej, lecz ją leczy. Dlatego

i ja bronię sycharowego charyzmatu, wskazując na Ewangelię jako źródło prawdy o małżeństwie – o jego świętości i nierozzerwalności. Wierzę, że Bóg cały czas, pomimo rozłąki, widzi mnie i żonę jako jedność.

Przybyłem do wspólnoty z oczekiwaniem pomocy dla siebie i swojego małżeństwa. A Bóg nie tylko dał mi pomoc, ale też zaprosił mnie do służenia innym. Od trzech lat organizuję pracę Ogniska Sychar przy parafii Matki Bożej z Lourdes na Pradze-Północ.

## NAJLEPSZA DROGA

W mijającym dwudziestolecu Wspólnoty Sychar warto podkreślić ciepłe relacje ze śp. abp. Henrykiem Hoserem SAC, byłym ordynariuszem diecezji warszawsko-praskiej. Przez kilka lat posługi poświęcił nam dużo uwagi i obdarzał nas wielkim zaufaniem. Ilekroć się z nim spotykaliśmy, mawiał: „Jest mój Sychar!”. Na wyrażenie „mój Sychar” natrafiłem też w jednym z wywiadów prasowych z jego udziałem. Używał tego zwrotu nie tylko dlatego, że wspólnota powstała na terenie jego diecezji i była mu bliska, ale także ze względu na osobiste mocne zaangażowanie w pomaganie kryzysowym małżeństwom, ratowanie rodzin i zwalczanie mentalności rozwodowej.

Wszystkich trzech wielkich przewodników na mojej sycharowej drodze życia Bóg powołał już do siebie. Jarek Mateuszczuk zmarł 1 listopada 2020 r., 13 sierpnia 2021 r. odszedł do Pana abp Hoser, a cztery miesiące później, 13 grudnia 2021 r., pożegnaliśmy współzałożyciela wspólnoty ks. Paługę. Wierzę, że orędują za naszymi kryzysowymi małżeństwami przed Bogiem, mówiąc zgodnie: „Nasz Sychar”...

A ja wiem, że idę ciągle obdarowywany i uzdalniany przez Boga, najlepszą możliwą drogą dla marnotrawnego męża, z niezachwianą nadzieją na zamknięcie okresu separacji i odrodzenie naszego małżeństwa.

Autor jest członkiem Wspólnoty Trudnych Małżeństw Sychar

[redakcja@idziemy.com.pl](mailto:redakcja@idziemy.com.pl)